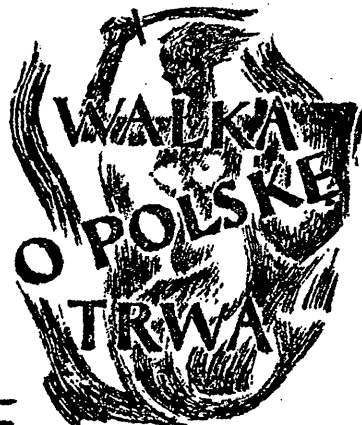


POD PRĄD

PISMO

POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII



FRYBURG /Szwajcaria/

10 STYCZNIA 1948

Nr.1 /93/ Rok IV.

PROCESY

Przeprowadzony w Krakowie wielki proces 40 głównych członków bestialskiej załogi obozu w Oświęcimiu zakończył się skazaniem na śmierć 23 oskarżonych, na dożywotnie więzienie 6, na kary więzienia od 3 do 5 lat dziesięciu, 1 został uniewinniony.

Wszyscy oskarżeni zachowali się po tchórzowsku, wypierali się win, prawili o swej obecnej "przemianie duchowej" i płaczkliwie prosili o łagodny wymiar kary. Ani jeden nie okazał odwagi cywilnej. Nędzni ludzie, okrutni i butni w powodzeniu, skamłający o litość w kłesce. Typowi Niemcy.

Warszawski proces "Komitetu porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej" zakończył się skazaniem na śmierć głównych oskarżonych Lipińskiego i Marszewskiego. Dożywotnie więzienie otrzymali Sosnowska, Kwieciński i Sędziak, 15 lat więzienia Obarski, 12 lat Marynowska. Lipiński reprezentował obóz piłsudczyków, Marszewski Str.Narodowe. Śmierć dla tych dwóch działaczy wskazuje, jakie ugrupo-

DLA POLAKÓW SĄ DWA FRONTY

=====

Każdy nowy rok, zwłaszcza w okresie ważnym i brzemennym w następstwa, zwykło się zaczynać bilansem roku minionego. Dla całego świata ma to większe znaczenie dziś, niż kiedy indziej, bo ewolucja wydarzeń musi budzić uzasadniony niepokój w najbliższe losy ludzkości, a ich tempo sprawia, że w ciągu roku zmienia się więcej, niż zwykle w ciągu paru lat.

Dla emigracji polskiej bilans musi być tym skrupulatniejszy, że indywidualnie i jako grupa, część narodu, jesteśmy w sytuacji anormalnej: oddalenie od Kraju - i trudnej: konieczność działania na obcym gruncie. Im jest ciężiej, tym łatwiej o niewiarę w celowość obranej drogi.

Cóż jest dziś programem każdego Polaka, który poczuwa się do współodpowiedzialności za losy własnego społeczeństwa? To, co zawsze, co w każdej sytuacji obowiązuje, niezależnie od okoliczności zewnętrznych: praca dla Narodu. O tym, czy prowadzi się ją w Kraju czy na emigracji, zdecydowały okoliczności, przekonania czasem przypadek. O jej formach decyduje teren działania: Kraj czy emigracja.

W poglądach skraj-

wania w Kraju reżim uważa za swych głównych wrogów.

nych zarysowały się dwie sprzeczne opinie: jedna utrzymywała, że pracować dla Polski można tylko i wyłącznie w Polsce, druga, że w Polsce nie ma obecnie miejsca na służbę Narodowi. Jak zwykle bywa ze skrajnościami, obie te opinie, w świetle wydarzeń roku ubiegłego, okazały się błędne. Wypadki potwierdziły trzeci pogląd olbrzymiej większości społeczeństwa, z tej czy tamtej strony Żelaznej Kurtyny, że wysiłek polski jest potrzebny tu i tam.

Gdy weszliśmy w 3-ci rok faktycznej okupacji przez Związek Sowiecki, mający miazdzącą wagę fizyczną nad od-

ciętą od reszty świata i skrwawioną 5-letnimi zmaganiem Polską - należało zaniechać wszelkiej myśli o oporze fizycznym. Resztki zbrojnych organizacyj podziemnych rozpadły się lub, wyjątkowo, zdegenerowały w rozbójnicze watahy.

Okazało się natomiast, że Rosja musi tolerować, przynajmniej na razie, pewną swobodę w urządzaniu życia w Polsce, przy czym swoboda ta rośnie w miarę schodzenia w dół po szczeblach za - prowadzonej przez okupanta hierarchii administracyjnej. Być może wpłynął na to przede wszystkim brak dostatecznej ilości zaufanych ludzi w obsadzeniu ważnych społecznie stanowisk, w każdym razie jest faktem, że dowietyzowanie Kraju idzie opornie i napotyka nieprzyzwyczajone przeszkody w masach. I to właśnie przesądza, że w Kraju, skoro można, to trzeba działać, w zakreślonych oczywiście warunkami ramach.

A są one nie byle jakie. Gdy nie można walczyć o utracone niezawisłe Państwo, musi się pracować dla żywego wciąż, wciąż istniejącego Narodu, którego zachowanie i przeżycie jest pierwszym warunkiem odzyskania niepodległości, gdy zaistnieją ku temu warunki zewnętrzne.

Po straszliwych latach wojennych chodzi już prosto o ratunek. O ratunek przed chorobami duszy i ciała: przed gruźlicą i rozwydrzeniem; przed anemią i demoralizacją; przed apatią i głodem; przed chłodem i zmęczeniem. I chodzi o

bierny i czynny opór przed ofensywą materialistycznego marksizmu, sekciarstwa, kłamstwa i demagogii, azjatyckiej przewrotności, które nakształt śmiercionośnych zarazków rozpyła Moskwa od Bałtyku po Karpaty by zniszczyć Polskę w podstawach jej własnej odrębności narodowej.

Na każdym z tych zagrożonych odcinków musi iść akcja zapobiegania złu, zwalczania jego wpływów, pielęgnowania i rozwijania kultury narodowej, odbudowy materialnej i moralnej. Musi się to dziać w szkole powszechnej, na uniwersytecie, w szpitalu, w kościele, na rusztowaniach ulic, w fabrykach, na wsi, w życiu rodzinnym, wszędzie, gdzie bez ściągania represyj człowiek może być sobą, zachować swoje własne oblicze i żyć jak Polak. Tak musi się dziać - i tak się dzieje. Wiadomości z Kraju świadczą niezbicie, że społeczeństwo, mimo wszystko, dźwiga się z ruiny, nabiera powoli siły i wytrwa do nieznanego mu jeszcze dzisiaj dnia wyzwolenia.

A na emigracji inaczej. Tu praca może być walką jawną i otwartą - więc walka trwa. Trudna, bo w tęsknocie za Krajem, w ciężkich warunkach bytu, wśród obcych: życzliwych, obojętnych, często nieprzyjaznych. Ale nie mamy wyboru. Jeżeli w Kraju walczyć nie mogą, ten obowiązek spada na nas. Dlatego nie idziemy po linii najmniejszego oporu i nie wsiadamy w skwapliwie podstawiane wagony lub statki, by świat wiedział, że Polska jest w niewoli i że dlatego każdy wolny Polak protestuje głośno,

mówi, pisze, ostrzega, budzi sumienia z bezpiecznego pozornie snu, ukazuje na przykładzie swej ojczyzny całą potworność wyniesionego z walki o wolność pokoju - walczy jak umie, według swoich możliwości, chęci i temperamentu.

Wyłania się kwestia, czy istnienie legalnych władz Rzeczypospolitej, pozbawionych możliwości efektywnego działania, czy akcja emigracji w różnych krajach Europy, Ameryki, Afryki, Azji - ma jakiegokolwiek znaczenie praktyczne, czy nie jest marnowaniem sił, rzucaniem grochu o ścianę? Gdyby takie pytanie padło, odpowie - dzieliłyśmy bez wahania: nie!

Walka może być celowa, lub niepotrzebna. Celowa jest wtedy, gdy według wszelkich ludzkich przewidywań powinna, a choćby tylko może zakończyć się zwycięstwem. Każda inna walka, bez szans, choćby najpiękniejsza i najbar dziej bohaterska, jest zbyt bezcelna, czasem nawet szkodliwa.

Otóż rok ubiegły potwierdził w stopniu dużo silniejszym, niż można było rozsądnie przewidywać, że powstały w wyniku wojny porządek rzeczy nie ma cech trwałości i że musi ustąpić miejsca innemu, oczywiście lepszemu porządkowi /skoro o gorszy naprawdę trudno/. Nie wdając się w analizę znanych wszystkim wydarzeń stwierdzimy tylko, że świadomość zagrożenia całej cywilizacji przez Imperium Sowieckie postąpiła naprzód milowymi krokami i że dziś jest powszechna. Pierwszym warunkiem kontrakcji jest zrozumienie jej potrzeby. Widzimy

już, jak kontrakcja rozwija się w pierwszych, głęboko i systematycznie obmyślonych działaniach. Nie łudząc się, że Ameryce chodzi o Polskę, zdajemy sobie sprawę, że i nasz Kraj, między innymi, znajduje się na linii celów światowej ofensywy

przeciw sowieckiemu zabrowi. W decydującym starciu, wojennym lub nie, widzimy zwycięstwo po stronie silniejszego.

Dla każdego Polaka sprawa powinna być jasna. Na rok 1948 jest dla nas front walki i front pracy. Są ludzie

którzy wybierają walkę i przekradają się z Kraju zagranicę. Jeżeli są jeszcze na emigracji tacy, którzy nie chcą lub nie mogą walczyć - niech wracają. I praca i walka jest potrzebna. Żadna nie jest trudniejsza ani łatwiejsza, jedna nie jest lepsza ani gorsza od drugiej.

Byle by wykonywać ją w przeświadczeniu, że się służy własnemu narodowi - i tylko jemu.

/WILGA/

WYPOWIEDZI NOWOROCZNE

1-go stycznia Premier Bór-Komorowski i gen. Anders złożyli życzenia noworoczne Prezydentowi R.P. Zaleskiemu. Przytaczamy za PAT fragmenty ogłoszonych przy tej okazji przemówień.

Premier Bór-Komorowski

W ciągu roku 1947 głos polski odzywał się nieustannie, broniąc pogwałconych praw narodu i państwa i stawiając przed oczy świata krzywdę, wyrządzoną Polsce przez narzucone rządy i armię okupacyjną.

Cały rok ubiegły był dla Narodu Polskiego, tak w Kraju jak i na obczyźnie, takąż samą wielką próbą mocy ducha. Nie ma już dziś miejsca na złudzenie, że ucisk w Polsce będzie mógł być usunięty drogą działań ugodowych, bądź też drogą legalnej opozycji.

Punkt ciężkości w walce o przywrócenie Polsce wolności, całości i niepodległości

znajduje się w tym środowisku polskim, które nie podlega uciskowi sowieckiemu i może korzystać ze swobód demokratycznych cywilizowanych społeczeństw zachodu. Nie ulega także wątpliwości, że tym ośrodkiem walki politycznej są Polacy skupieni koło prawowitych władz Rzeczypospolitej i że im, przy ważnym śledzeniu opinii Kraju, przypadł obowiązek działania w imieniu i na rzecz całego narodu. Ten obowiązek dobrze spełnić zdołamy tylko wtedy, gdy zdobędziemy się na największy wysiłek organizacyjny i najwyższy stopień wewnętrznej dyscypliny.

Generał Anders

Bez przerwy czujemy się częścią naszego bohaterstwa narodu. Walczymy, bo mamy wiarę w słuszność naszej sprawy. Mamy wiarę, a więc mamy siłę. Ta wiara podtrzymywała zawsze na duchu naród w Kraju, ta wiara dała nam możliwość

przetrwania więzień i obozów koncentracyjnych zarówno Niemców, jak bolszewików.

Żołnierz rozumie, że Polska bez naszych Ziemi Wschodnich, których symbolem jest Lwów i Wilno, nie będzie wol-

na i niepodległa. Żołnierz dziś przeszedł tak wiele i widzi wyraźnie, że bolszewizm czy jak go nazwiemy komunizm, jest śmiertelnym wrogiem Wiary, Sprawiedliwości i Wolności.

Są dziś dwie potęgi, których starcie zadecyduje na długie lata, czy świat będzie rządzony z Kremla, czy też uratuje się od tego losu. Wszyscy będą zmuszeni jasno i wyraźnie stanąć po jednej z tych stron. Naród nasz, a przede wszystkim my na obczyźnie wiemy, gdzie jest nasze miejsce.

Prezydent R.P. Zaleski

Warunkiem niezbędnym powodzenia naszych prac jest możliwie najpełniejsza koordynacja wszystkich wysiłków w jedną harmonijną całość. Doceniam trudności, jakie piętrzą się na drodze do jedności. Wynikają one z wielu źródeł:

- z różnic przekonań politycznych i społecznych, z odmian w pojmowaniu sytuacji między narodowej, z niemożliwości dokładnej oceny ujarzmionych sił politycznych w Kraju, wresz-

cie - u niektórych może - ze zbytnej ufności we własne siły, która każe im przypuszczać, iż sami potrafią unieść ciężar odpowiedzialności za przyszłość Rze - czypospolitej.

W moim przekonaniu wszystkie te trudności są do usunięcia. Trzeba tylko zrozumieć, że w niezwykle ciężkiej sytuacji Polski wszystkie

te trudności - aczkolwiek ważne same przez się - mają małe znaczenie wobec ogromu naczelnego zadania, jakim jest odzyskanie Wolności, Całości i Niepodległości Ojczyzny.

Rozwój sytuacji międzynarodowej wskazuje niezaprzeczalnie, iż nie można budować pokoju światowego na

krzywdzeniu słabszych, ani też na współpracy świata chrześcijańskiego i demokratycznego ze światem totalitarno-komunistycznym. Na zwycięstwo ideałów chrześcijańskich i demokratycznych oraz na wierze w postęp społeczny ludzkości opieramy nadzieję lepszej przyszłości świata i Polski.

Zarząd Kongresu Polonii Amerykańskiej ogłosił 17-go grudnia 1947 następujący komunikat /który przytaczamy dosłownie w najważniejszych punktach/:

POROZUMIENIE POLONII AMERYKANSKIEJ Z P.S.L.

"Powodowani względami na dobro sprawy polskiej i wychodząc z założenia, że należy działać Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego, jakie przybyło do St. Zjednoczonych, uzgodnić z działalnością Kongresu Polonii Amerykańskiej, celem którego jest Polska wolna, silna i niepodległa z zachodnimi granicami na Odrze i Nisie, a z granicami wschodnimi z r. 1939 - odbyliśmy w dniu 15 grudnia 1947 roku konferencję w Chicago". /Prezydium P.S.L. było reprezentowane przez St. Mikołajczyka, K. Bagińskiego i St. Korbońskiego/.

Omówiono i uzgodniono następujące sprawy:

1/ Uczestnicy konferencji "stwierdzają, że narzucenie Polsce krwawej dyktatury komunistycznej nakazuje zespolenie wszystkich sił, działających w kierunku odzyskania niepodległości Polski".

2/ Uczestnicy konferencji "wypowiadają się za zwalczaniem komunizmu, jako największego niebezpieczeństwa dla świata w ogóle, a dla St. Zjednoczonych i Polski w szczególności".

3/ Uczestnicy konferencji "stwierdzają, że reżim warszawski nie jest reprezentacją narodu polskiego, ale obcą agenturą, narzuconą Polsce poprzez sfałszowane wybory".

4/ Uczestnicy konferencji "uważają za potrzebne i wskazane ostrzec społeczeństwo amerykańskie przed niebezpieczeństwem ze strony Rosji".

5/ "W sprawach niepodległości Polski" uczestnicy konferencji "uważają, że należy współpracować w tej akcji z wszystkimi polskimi czynnikami, zdążającymi do tego samego celu".

6/ "Pakt, zawarty w Jałcie bez udziału Polski, konferencja uznaje za największe zło, tym bardziej, że niewykonanie nawet tego paktu

pozbawiło Polskę niepodległości i dlatego" uczestnicy konferencji "zobowiązują się do akcji w celu naprawienia tego zła".

7/ "Konferencja stwierdza, że obrona granic zachodnich Polski jest obowiązkiem wszystkich Polaków bez względu na zapatrywania polityczne i że tak Kongres Polonii Amerykańskiej jak i Prezydium P.S.L. działać będą w tym kierunku na terenie St. Zjednoczonych, podkreślając przy tym niebezpieczeństwo dla St. Zjednoczonych, Polski i całego świata odrodzenia się imperializmu niemieckiego".

KOMENTARZ PIERWSZY

Wiele trzeba było czasu i długiej podróży, by usłyszeć od b. Szefa Rządu i prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego p. Mikołajczyka, że pakt zawarty w Jałcie bez udziału Polski był największym złem.

I wtedy jednak dowiedzieliśmy się równocześnie, że, choć był "największym złem", to był nim "tym bardziej", że nawet nie został wykonany. To "tym bardziej" nielogiczne, boć przecie jeśli coś jest

największym złem, to nie może już być "tym bardziej", rzuca drażniący cień na komunikat chicagowski, ale uwy-pukla tym samym przy-czynę, dla której aż kilku tygodni i zamorskiej podróży trzeba było, by z ust Mikołaj-czyka usłyszeć potępie-nie Jałty.

Każdy rozsądny czło-wiek wie i rozumie, że ucieczka Mikołajczyka z Polski była potępieniem Jałty, była przyznaniem się, że paktowanie z Sowietami nie prowadzi do celu. Więcej! Żadnemu politykowi nie udało się przeprowadzić tak druzgocącego dowodu, że Jałta była historycz-nym, ciężkim, trudnym do powetowania błędem, jak właśnie Mikołajczykowi. Wszyscy polscy politycy na podstawie znajomości rzeczy wiedzieli i ostrzegali, że ustępstwa zachęcają jedynie So-wiety do lekceważenia partnerów, wszyscy uwa-żali treść porozumienia jałtańskiego za zbrod-nię wobec Polski, ale tylko Mikołajczyk chciał się osobiście i naocz-nie przekonać, czy rze-czywiście tak jest i czy nie da się jednak czegoś "utargować". Przekonał się, nie u-targował i uciekł.

Wielkie są koszta te-go doświadczenia!

Placą je życiem i wolnością najlepsi Po-lacy, ale tym bardziej - i tu to słowo jest na miejscu - było by zbro-dnią, gdyby to najcięż-sze i najkosztowniejsze doświadczenie nie przy-dało się i nie opłaciło temu celowi, co do któ-rego wszyscy bez wyjąt-ku Polacy są zgodni.

Cel ten określił ko-munikat Kongresu Polo-nii Amerykańskiej na-stępująco: "Narzucenie

Polsce krwawej dykta-tury komunistycznej nakazuje zespolenie wszystkich sił, dzia-łających w kierunku odzyskania niepodległo-ści Polski". A dalej: że "należy współpraco-wać w tej akcji z wszystkimi polskimi czynnikami, zdążający-mi do tego samego ce-lu".

Rozumiemy, że przed-stawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej porozumiewając się z przedstawicielami pre-zydium PSL działali w imieniu i w interesie uświadomienia opinii amerykańskiej co do rzeczywistego stanu rzeczy w Polsce. W tej sprawie członkowie PSL szukający w Ameryce schronienia oddać mogą sprawie niepospolite usługi. Są bowiem kla-sycznymi świadkami, a wiemy, jaką wagę opi-nia amerykańska przy-wiązuje do takich "tes-tów". Ten krok Kongre-su Polonii, której nie-ustępliwe, pełne dumy i godności stanowisko w sprawie prowadzenia walki o polską niepod-ległość wszystkim i wszędzie jest znane - jest nowym dowodem po-czucia odpowiedzialno-ści i najlepszej woli, jaka ożywia rodaków naszych za Oceanem.

Stanowią oni jeden z najistotniejszych czynników walki narodu polskiego o niepodle-głość.

W walce tej pragnie-my widzieć - jak mówi komunikat cytowany - wszystkie czynniki do tego celu zmierzające.

Są one skupione od lat już wielu tułaczki w okół ludzi, którzy z n a k p o l s k i nienaruszony w swej treści i formie prze-chowują, by go takim

właśnie, żadnymi kompro-misami i skazami nie-splamionym, Polsce przy-wieźć i zwrócić.

Tą treścią jest su-werenność, a tą formą jest woli Polaków odpo-wiadający Rząd i Kons-tytucja.

Wiemy, ponad wszelką wątpliwość, że masy chłopów i robotników w Kraju tak właśnie walkę o niepodległość rozu-mieją i czują i że, uwa-żając Jałtę za najwięk-szą przeszkodę w osią-gnięciu jej celu, bynaj-mniej nie myślą, że wy-konanie paktów kryms-kich mogło by Polskę wy-zwolić. Kto zatem szuka drogi do niepodległości Polski, a tym samym do zaufania narodu, nie potrzebuje piętrzyć słów i szukać dróg okręż-nych. Nie ma tu trybu-nału, który odważa za-sługi i winy.

Istnieje natomiast front walki przeciw dyktaturze komunistycznej w Polsce, przeciw szab-rowaniu polskiej nie-podległości, przeciw wrogim Polsce i jej in-teresom siłom, gdziekol-wiek by miały swą sie-dzibę. Wszyscy, których stać na taką walkę, po-winni, muszą się w nim znaleźć. /X/

KOMENTARZ DRUGI

Doprowadzenie przez Polonię Amerykańską do wspólnego oświadczenia z prezydium PSL należy uznać za fakt pozytyw-ny. Po raz pierwszy od chwili opuszczenia Pol-ski pp. Mikołajczyk, Ba-giński i Korboński po-łożyli swe podpisy obok przywódców jednego z głównych ośrodków pol-skiego ruchu niepodle-głościowego.

Twierdziliśmy od po-czątku, że, o ile Miko-łajczyk zamierza prowa-

Łajczyk zamierza prowadzić w dalszym ciągu aktywną pracę polityczną, miejsce jego jest przy boku Polaków, a nie między obcymi. Dlatego z pewnym niepokojem śledziliśmy jego wypowiedzi w Anglii, które nie zbliżały do tego celu. Może jednak teren londyński nie sprzyja w tej chwili łagodzeniu zdrażnień i konfliktów, nie zapewnia atmosfery potrzebnej do przeprowadzenia delikatnych operacji politycznych.

Polonia Amerykańska reprezentuje niewątpliwie tak mocne stanowisko, że sam fakt wspólnej deklaracji jest du-

żym krokiem naprzód w jego zbliżeniu do obozu politycznego emigracji. Należy to jasno stwierdzić, bez rozcinania włosa na czworo, co robią niektórzy wybitni publicyści w Londynie.

Analiza tekstu wykazuje bezsprzecznie tak poważne luki w zajętych przez prezydium PSL stanowisku, że trudno narazie mówić o uzgodnieniu z programem emigracji. Np. o granicach wschodnich Polski mówi tylko Polonia Amerykańska, nie PSL. Dalej, odrzucając Jałtę /pkt.6/, deklaracja z dużym brakiem konsekwencji mówi, że

reżim komunistyczny został narzucony Polsce "przez sfałszowane wybory", gdy tymczasem powołała go do życia i narzuciła Polsce właśnie "Wielka Trójka" w Jałcie. To też deklaracja jest wyraźnym kompromisem: Polonia coś ujęła, Mikołajczyk coś dodał.

Dlatego właśnie uważamy deklarację za objaw dodatni w porównaniu z dotychczasowymi, samodzielnymi wypowiedziami Mikołajczyka. Tam gdzie między domniemanymi partnerami istnieje zasadniczy konflikt, dobrze jest zacząć zbliżenie od kompromisu, jako pierwszego etapu.

Jedno tylko Mikołajczyk i towarzysze muszą wiedzieć i napewno wiedzą: kierownictwo emigracji, legalny Rząd R.P. na żadne kompromisy z nikim iść nie może i nie pójdzie, bo straciłby wtedy rację bytu. Na tej płaszczyźnie, płaszczyźnie walki o pełną niepodległość, może być tylko całkowite podporządkowanie się programowe nowych elementów Wolnej Polski na obczyźnie.

Tego podporządkowania się należy teraz oczekiwać od prezydium PSL. Umowa Rozmarek-Mikołajczyk stwarza atmosferę psychiczną dostatecznie chyba dogodną do tego kroku, który wzmocni bezwątpienia siły polskie na świecie.
/SAM/

DEDYKOWANE KSIĘŻYCOWI

Mieliśmy dom, ogródek,
w ogrodzie kilka uli.
Na wierzbie zimorodek
skrzydła do liści tulił.

Z księżycem w komitywie,
całymi wieczorami
świerszcz cykał na pokrzywie
krymskimi sonetami.

Księżyc do pustej flaszki
zaglądał pokryjomu.
Zielone małe ptaszki
szukały na noc domu.

Księżyc kołysał gruszę,
usypiał gorzkie ziele.
Nad wodą stado muszek
grało, jak flet w kościele.

Ku niebu komin sterczał.
Dym niby obłok ginął,
w koniczu krzyczał derkacz
i żabi księżyc płynął.

Ten obraz: nocka biała,
księżyc srebrna tarcza
i ty, o moja mała,
to chyba już wystarcza?

Dzban surowego mleka,
kęs chleba, miłe ręce -
zapytaj ty człowieka,
czy trzeba czegoś więcej?!

JAN LESZCZA

/"Przegląd Literacki"/

P r y m a s HLOND udał się do Rzymu na wezwanie Ojca św. Odbywane obecnie w Watykanie rozmowy zadecydują niewątpliwie o dalszej taktyce Episkopatu w okupowanej Polsce. Należy jednak wątpić, czy, jak się to sugeruje, wizyta wpłynie na zmianę stosunku Watykanu do reżimu.

3 WYROKI ŚMIERCI i 3 dożywotniego lub dłu - goletniego więzienia wydał sąd wojskowy w Krakowie na grupę, oskarżoną o działalność terrorystyczną wobec działaczy reżimu i funkcjonariuszy Bez - pieki.

MAŁŻENSTWA KOSCIELNE, według przygotowywane - go przez reżim projek - tu, nie będą na przy - szłość udzielane bez uprzedniego zawarcia ich w urzędzie stanu cywilnego. Komuniści liczą, że jest to je - dyny sposób zapędzenia ludności do "ślubów" przed urzędnikiem, któ - re są w Polsce bardzo niepopularne i których katolicy skrzętnie u - nikają.

POLSKIE RADIO ma obec - nie 675.000 abonentów. Ostatnio wprowadzono radiowe kursy języków obcych, zaczynając, na próbę, rosyjskim.

W KRAKOWIE uruchomiono odbudowany most na Wi - śle, który Niemcy spalili w 1945 r. Ma on 147 m. długości.

KOMISJA ZAKUPU KONI i bydła nabyła w Danii 45.000 koni i 15.000 krów. Polska zapłaciła węglem.

"DEMOKRATKAMI" nazywa się złośliwie w Polsce służbowe auta rozma - tych dygnitarzy. Jak łatwo wyobrazić, "de - mokratki" używa się nie tylko dla celów służbowych.

WAGON ROENTGENOWSKI, pierwszy wyprodukowany w Polsce, został odda - ny do użytku. Będzie on służył do walki z gru - żlicą.

ORP "ISKRA", statek szkolny Polskiej Mary -

narki Wojen - nej, został rewindykowa - ny przez Po - lską Misję Morską i, po dokonaniu remontu, wróci do portu macierzystego. "Iskra" służyła podczas wojny jako baza dla ścigaczy sprzymierzo - nych w Gibraltarze.

GROMADY WILKÓW pojawiły się w lasach pod Lubli - nem. Wyrządzają one po - ważne szkody we wsiach.

ROZPOCZEŁO DZIAŁALNOŚĆ w Warszawie Centrum In - formacyjne ONZ na Pol - skę. Kierownikiem Cent - rum jest dyr. Stawiński. Analogiczne placówki po - wstają we wszystkich stolicach "sprzymierzo - nych narodów".

MIASTO SANDOMIERZ ufun - dowało votum Matce Bos - kiej w podziękę za oca - lenie miasta podczas wojny. Jest to srebrny ryngraf dużego rozmi - ru.

NOWY DEKRET przewiduje utratę szeregu praw przez obywateli polskich, którzy przebywają zagranicą i nie powrócą do Kraju w ciągu 3 miesięcy od da - ty ogłoszenia dekretu. Dotyczy to np. stopni woj - skowych. Gdy masowa repatriacja zakończyła się we wszystkich krajach, nowym argumentem za wra - caniem ma być szantaż.

WYDOBYCIE WĘGLA w roku 1947 osiągnęło niemal preliminowaną wysokość 60 milionów ton cyfrą 57 milionów.

OFICJALNY KURS franka francuskiego /za prze - kazy dewizowe, nie za banknoty, które są zna - cznie tańsze/ ustalono w Warszawie na 335 zł. za 100 fr. /poprzednio: 84 zł./.

ŚWIĘTA MINEŁY w Warsza - wie wyjątkowo spokoj - nie, komisariaty mili - cji stwierdziły nawet ...zupełny brak "zaga -

W I A D O M O S C I Z K R A J U

E.KWIATKOWSKI, delegat rządu do spraw odbudowy Wybrzeża, który dokonał na tym polu ogromnych prac, został zwolniony. Ma on objąć katedrę e - konomii na jednym z u - niwersytetów.

OSTATNIE CENY w Kraju: ziemniaki 14 zł. za kg. chleb 36, masło 650, mięso 300 do 400, cukier 180, mleko 50 za litr, kawa 2.500 za kg., her - bata 6.000. Pokój sub - lokatorski z opałem ko - sztuje w Warszawie 8 do 10.000 zł. miesięcznie.

ZA SZERZENIE FAŁSZYWYCH wiadomości, "szkodliwych dla Państwa Polskiego", skazano w Katowicach na 3 lata więzienia J.Kle - ina. Za to samo "prze - stępstwo" trybunał w Krakowie skazał T.Len - ka na 6 lat.

zowanych. Z racji ulew - nego deszczu taksówki i dorożki były wprost ro - zrywane przez publicz - ność.

PANSTWOWY DOM TOWAROWY, 39.skolei, został otwo - rzony w Warszawie. Te właśnie domy, nie pła - cące podatków i popie - rane przez reżim, są głównym narzędziem ni - szczenia prywatnego ku - piectwa.

POLSKA ZREMISOWAŁA 8:8 w meczu pięściarskim z Węgrami, w Poznaniu.

PARTYZANCI z oddziałów Tita w Jugosławii, o ile są obywatelami polskimi, mają prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego...ze Skarbu Państwa Polskiego, stanowi dekret reżimu z 3.6 1947 roku.

TEATR POLSKI stracił podczas wojny 31 aktorów i 74 aktorów. Straty materialne w budynkach itp. wynoszą ponad 70.000.000 złotych przedwojennych. Obecnie funkcjonuje w Polsce 39 scen. Repertuar obejmuje z reguły jedną sztukę polską na 4 zagraniczne. W sezonie 1946/47 przez sale teatralne przewinęło się 10 milionów widzów, gdy w r.1938 - tylko 3 miliony. Ceny biletów, za wysokie na możliwości szerszej publiczności, wahają się od 30 do 200 złotych.

ZE STREFY SOWIECKIEJ Niemiec szykuje się do powrotu do Kraju 20 tys. Polaków uważają - cych słusznie, że jeżeli się już jest pod Sowietami, to lepiej być w Polsce niż w Niemczech.

KOSCIOŁY WARSZAWSKIE urządziły tradycyjne szopki betlejemskie. Najefektowniej wygląda szopka w kościele Św. Krzyża, gdzie zbudowano ją we wnętrzu rusztowań, wznoszących się aż pod strop świątyni, postaci są prawie naturalnej wielkości. U Wizytek zwraca uwagę artystycznie wykonana z wosku postać Matki Boskiej.

W OLIMPIADZIE ZIMOWEJ w St.Moritz wezmą udział Jadwiga i Hanna Dąbrowskie, specjalistki w jeździe figurowej.

SPEŁNIONY OBOWIĄZEK

W dzień wigilijny Bierut tak rozpoczął przemówienie przez radio: "Rodacy! Siostry i Bracia! Młodzi i starzy Przyjaciele! Wszyscy Obywatele Rzeczy - pospolitej! Z poczuciem dobra spełnionego obowiązku zasiadamy dziś do tradycyjnej wieczerzy wigilijnej".

Że Bierut dobrze spełnił swój obowiązek wobec okupanta, w to nie wątpimy, ale od kiedy wieczerza wigilijna stała się tradycją obywateli sowieckich?

OT, "POLACY"

Czołowy publicysta reżimu St.R.Dobrowol - ski zamieszcza w "Nowinach Literackich" opowiadanie, jak podczas zwiedzania Leningradu zgadało się o powstaniu warszawskim. D. pisze z uznaniem, jak jego rozmówca, podkreślając obronę Leningradu podczas wojny, dodaje z dumą: "Ale myśmy nie skapitulowali!"

I ten "polski" autor nie ma nic do dodania...

KŁOPOTLIWE PYTANIE

W odpowiedzi jednemu z czytelników "Słowo Powszechne" pisze: "Z zaprenumerowaniem czasopism zagranicznych istnieją pewne trudności".

Istotnie, Żelazna Kurtyna jest pewną trudnością.

PRZESZŁO MILION par obuwia damskiego i męskiego nadejdzie w najbliższym czasie do Polski z czechosłowackiej firmy "Bata". Sądzi się, że ta

olbrzymia dostawa wypełni odczuwany dotychczas niedobór obuwia.

DRAPACZ CHMUR na Placu Napoleona w Warszawie będzie odrestaurowany, z przeznaczeniem na pomieszczenie ambasady brytyjskiej. Prace rozpoczną się z chwilą, gdy Anglicy odmrożą swe należności w Polsce. Całkowity koszt odbudowy charakterystycznego dla Warszawy budynku wyniesie około 300 mil.złotych.

PRODUKCJA CUKRU wyniosła w r.ub.480.000 ton, o 100.000 ton więcej, niż w r.1946 i prawie tyle, co w r.1937/38 : 509.000 ton.

NA WAWELU

Jeśli idzie o dzieje Wawelu za czasów okupacji, nie udało się w niczym zepsuć ani naruszyć jego piękna przelotnemu mieszkańcowi Gubernatorowi Frankowi. Ślad po nim pozostał jedynie w postaci wyciętego i nałożonego spowrotem prostokąta kurdybanowej tapety, kryjącej winę, jaka wiodła z kuchni do jadalni satrapy, oraz w postaci otworów na aparat projekcyjny prywatnego kina, zainstalowanego w największej sali II-go piętra, tak zwanej "Senatorską".

Brak kilku cennych obrazów, kilku sztuk mebli, kilku starych zbroi i przede wszystkim parudziesięciu chorągwi krzyżackich, wiszących dawniej w tejże sali senatorskiej. Pozostało ich 12 z 56-ciu / wszystkie zresztą są kopiami/ .

Resztę wywieźli Niemcy do Malborka, aby tam zawiesić je w tryumfie w dawnej twierdzy krzyżackiej. Teraz są podobno w Warszawie. Chora gwie te powinny bezspornie wrócić co rychlej na Wawel, gdzie wisiały - zrazu w katedrze - od r.1410.

To co rzuca się w oczy, znajdującemu pałac przed wojną, gdy patrzy na białe ściany sal II-go piętra, to brak arrasów. Drażki pod stropami, na których niedys wisiały, to jedyne, co po nich pozostało. Kanadyjska "afera arrasowa" pozbawiła pałac wawelski najwspanialszej ozdoby - tych gobelinów znanych staremu światu, których rozmiłowaniem i skrzętnym zbieraczem był przede wszystkim Zygmunt August. Przed wojną 136 bezcennych arrasów, pochodzących ze słynnych tkalni brukselskich, arrasów o bujnej i urozmaiconej historii, wi-

nawiązał kontakty w Brazylii, Urugwaju, Argentynie, Chili, Peru, Kolumbii i Wenezueli, napotykając wszędzie na najżyczliwsze przyjęcie władz. Przy pomocy miejscowych organizacyj katolickich powołano do życia szereg komitetów do kontynuowania akcji imigracyjnej. Największe możliwości daje Argentyna i Wenezuela. Szanse emigracji masowej są raczej znikome.

Fryburg. Staraniem tułtejszego Koła P.K.S.U. "Veritas" zostały wzniesione we Fryburgu nabożeństwa polskie w niedzielę i dni świąteczne. Będą się one odbywały o godz.9.15 w kaplicy "Les Fougères", rue Fries 4. Uprasza się o b.punktualne przychodzenie, ponieważ z chwilą rozpoczęcia nabożeństwa drzwi wejściowe do budynku są zamykane.

Koło "Veritas" wznosiło po przerwie pracę. Stanowisko Prezesa zgodził się zatrzymać Prof. L.Bronarski. Zdecydowano odbywać raz w miesiącu normalne zebrania

siało w salach zamkowych, barwiąc je cudoownym, przez czasy spatynowanym kolorytem. Obrazy rozwieszone obecnie na nagich, gładkich ścianach, nie mogą ich zastąpić.

Wojna i powojenny trudny czas odbudowy wstrzymały na razie dalsze prace restauracyjne w samym pałacu. Dwanaście sal skrzydła zachodniego, pozostałych do odnowienia, znajduje się nadal w tym samym stanie, w jakim je opuścili Austriacy w r.1905. Muszą jeszcze poczekać...

Natomiast na zewnątrz, w obrębie innych zabudowań wawelskiego wzgórza, prowadzone są stale roboty pod kierunkiem prof. Minkiewicza, według przedwojennych planów rektora Szyszko-Bohu-

sza. Najintensywniejsze prace rekonstruuja obecnie gmach byłego Muzeum Etnograficznego, pochodzący z czasów goetyckich z XV wieku. Budynkowi przywraca się pierwotny charakter, poczynając od wiązań i konstrukcji dachu. Stare obronne mury kamienne /wiek XV/, których fundamenty i resztki części nadziemnych przetrwały do dziś, zostaną w całości odtworzone na podstawie dawnych sztychów i po wyburzeniu reszty poszpitalnych budynków austriackich, mury te połączą owo Seminarium z Basztą Złodziejską i dalej z kranicową Basztą Sandomierską... /"Robotnik"/

PROSIMY UPRZEJMIE O UREGULOWANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY ZA "POD PRĄD"

WATYKAN A UCHODZCY. Ks.Bertoli, radca Nuncjatury w Bernie, odbył na zlecenie Watykanu paromiesięczną podróż do krajów Ameryki Południowej, gdzie badał możliwości imigracji z Europy, przede wszystkim dla wysiedleńców. Ks. Bertoli

Asystentem kościelnym Koła jest nadal Ks. Prof.I.Bocheński, OP.

Sprawiedliwości i Spraw Wewn./ przyjął delegację uchodźców w Szwajcarii w osobach pp.H.Klee, W.Fabiana i W.Oppenheima. Delegacja przedstawiła postulaty uchodźców, przede wszystkim w zakresie zezwoleń na pracę i prawo pobytu. W związku z tymi problemami omawiano również ustawę federalną o prawie pobytu cudzoziemców z 26 marca 1931, która jest w trakcie pewnych przeróbek. Projekt nowej ustawy będzie wniesiony do parlamentu szwajcarskiego lub oddany pod decyz-

Delegacja uchodźców u władz szwajcarskich. Pan von Steiger, Szef Departamentu Federalnego Sprawiedliwości i Policji /odpowiednik Min.

ję referendum ludowego.
/Wg. prasy szwajcarskiej./

Cenzura na emigracji?

Jan Olechowski pisze w periodyku "R.C.S." w Londynie, że III. tom książki "Monte Cassino" Wańkowicza został wycofany ze sprzedaży. Stało się to jako by na skutek interwencji u wydawcy jednego z oficerów, którego rola w bitwie pod Piedimonte została silnie skrytykowana w książce. Tom ma się ukazać ponownie w sprzedaży po uzupełnieniu fachowym sprostowaniem.

Rzeczą i prawem pisarza jest pisać zgodnie ze swym przekonaniem, a obowiązkiem ponosić odpowiedzialność za wyrażone opinie. Dotknięty nimi może, ma prawo polemizować.

Piszmy do Indochin. Liczna grupa Polaków, skupionych we Francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Indochinach zwraca się za pośrednictwem Ag. Prasowej "Swiatpol" do Polaków z prośbą o książki i pisma polskie, jak również o listy. Adres dla nawiązania kontaktu: Capl. Kosarew Leon - S.P. 82006, B.M.P. 414, 75/7, 3-e S-tion, INDOCHINA.

wać. Ale powodować wycofanie książki z półek księgarń... fe, nieładnie!

Opinia z Niemiec. Ukazujący się w Stuttgarcie "Przegląd Literacki" ogłasza wyniki ankiety w sprawie Mikołajczyka. Napłynęło 339 odpowiedzi. 196 osób uznało, że Mikołajczyk postąpił słusznie, jadąc do Polski w 1945 roku, 98 uznało to za pomyłkę, 45 za zdradę. Na pytanie, czy Mikołajczyk powinien powrócić do kierowniczej roli na emigracji, 212

osób odpowiedziało "tak", za powrotem natychmiastowym wypowiedziało się 226 osób.

Wynik raczej nieočekiwany jeżeli zważyć, że ankieta miała miejsce przed deklaracją Polonia - PSL.

W obronie uchodźców z Kraju. Kongres Polonii Am. zwrócił się do władz politycznych i wojskowych USA z żądaniem zabezpieczenia losu uchodźców z Kraju, którzy przedostają się na teren okupacji amerykańskiej Niemiec i są tam szykanowani.

N A S Z P I L C E

Prątki a demokracja.

Ministerstwo Zdrowia w Warszawie nagrodziło szereg sloganów do walki z gruźlicą. Oto jeden z najbardziej udanych:

Kto Polskę Ludową kocha
Niech walczy z prątkami Kocha.

Brzydki kinoman.

W rubryce "Film, teatr, muzyka" pisze "Przegląd Literacki" w Niemczech:

"Najdłuższy kontrakt, jakie kiedykolwiek dotąd zawarł aktor filmowy z wytwórnią, opiewa na piętnaście lat. Podpisał go z firmą Metro Goldwyn Mayer czarujący amant Greer Garson".

Jakiej właściwie płci jest autor rubryki, jeżeli uroczą, znana na całym świecie Greer Garson uczyniła na nim wrażenie "czarującego amanta"? I co by autor z "nim" zrobił sam na sam? Czytać hadko.

/Wiech/

ZROBIŁEM SIE NERWOWY

Jednopokojowego mieszkania obywatelki Bigosińskiej przy ul. Grochowskiej absolutnie nie można zaliczyć do kategorii niedostatecznie zaludnionych. Oprócz najbliższej rodziny złożonej z sześciu osób, korzysta tam bowiem z wygodnego azylu jeszcze czterech sublokatorów, a wśród nich obywatel Celestyn Miętus.

Jeśli się doda, że zarówno wśród sublokatorów jak i członków rodziny są reprezentowane wszystkie kierun-

ki współczesnej polskiej myśli politycznej i zestawia się to z bardzo ciasnym przejściem między łózkami, nie potrzeba wyjaśniać, że o niesnaski bywa nie trudno.

Nie brakuje w nich nigdy udziału tylko ob. Celestyn Miętus. Dla każdego uprzedzająco grzeczny, każdemu ustępujący i przyznający rację.

I nagle ten "anioł dobroci" staje przed sądem pod ciężkim zarzutem pobicia do utraty przytomności 9 osób oraz całkowitego zdemolowania lokalu.

Sędzia czytając długą litanię

krę mrozących w żyłach czynów pana Miętusa, spoglądał na niego z coraz to rosnącym zdumieniem. Wydawało się rzeczą niewiarygodną, żeby jeden człowiek w krótkim stosunkowo czasie mógł dostatecznie urządzone mieszkanie zamienić w dymiące rumowisko i to mając jedną rękę zajęętą przez trzymanego za ogon kota, którym zadawał na prawo i lewo silne ciosy rodzinie Bigosińskich oraz współlokatorom.

- Cóż pan chciał od tego kota? - zapytał sędzia, uporawszy się wreszcie z aktem oskarżenia.

Pan Miętus mały, starannie ubrany w amerykańską jodełkę, szatyn, wytarł z zażenowaniem rękawem rondo melonika i zeznał delikatnym, ciepłym brzmieniem głosem, co następuje:

- Przez tego kota wszystko zaszło, proszę sądu wysokiego. Leżałem właśnie w łóżku, bo godzina była spóźniona, kiedy przyszedł z roboty zięć pani Bigosińskiej i dawaj tego kota po mieszkaniu ganiać, żeby go na schody wypłoszyć, bo się bojał, że mu w nocy buty ustroi.

Faktycznie ten kot do porządku nie był przyuczony i rano dobre trzeba było kamasze oglądać, zanim się ich na nogi wsadziło, żeby w nieprzyjemność nie wdepnąć.

Pani Bigosińska znowuż za tem kotem przepada i jak widzi, że zięć szelkami go gania, zaznacza dwuznacznie:

- Niech no Miecio kotowi da święty spokój, żebym ja czasem Mieciaczem twardszem po mieszkaniu nie przegoniła.

- A czym takim proszę mamy?

- A pogrzebaczem proszę Miecia.

I tak się przekomarzali z pięć minut, aż ten zięć kota złapał i niesie go do drzwi. Ale pani Bigosińska drogie mu zastąpiła, łap za kota i lu go na moje łóżko. Na głowę mnie wskoczył, proszę sądu wysokiego i w czoło zadrapał, ale krzyknęłam tylko:

- A psik, ty draniu! - i leżę spokojnie dalej. A ten zięć podskoczył, łapie kota i w panią Bigosińską. No to pani Bigosińska niem w zięcia, ale wtrafiła we mnie. Znowuż mnie zadrapał i to w policzek, ale ja jeszcze nic nie mówię, tylko się na głowę kołdrą nakryłam i leżę.

Jak przez mgłę, przez kołdrę słyszę, że się dalej przekomarzają i odrazu czuję, że coś mnie po no-

gach gryzie.

Wytrzysszczam oczy i widzę, że mnie kota pod kołdrę wrzucili. Ma się rozumieć, podskoczyłem na łóżku. Wystawiam głowę na powietrze i otrzynuję od pani Bigosińskiej w ciemną garkiem z gorącymi kartoflami.

Całe szyje okropem mam poparzone, zlany jestem do suchej nitki, jeden kartofel za koszulę wpadł i parzy mnie w krzyż pacierzowy; na dobytek kot mnie wisi u dużego palca lewej nogi.

Zrobiłem się nerwowy, wstałem z łóżka i faktycznie poważnie wykończyłem całe towarzystwo, a także samo omeblowanie. Każdy na moim miejscu zrobił by to samo, zwłaszcza, że byłem rozespany.

Jakkolwiek sąd uznał, że jak na rozespanego pan Miętus postępował bardzo metodycznie, niszcząc wszystko z wzorową dokładnością, z uwagi jednak na okoliczności zajścia wydał wyrok uniewinniający.

GWIAZDKA W SZWAJCARII. Tradycyjnym

zwyczajem większe skupiska polskie w Szwajcarii zorganizowały szereg obchodów gwiazdkowych w czasie dni świątecznych. Odbyły się one m.in. w Genewie, Gryburgu, Zurychu i Winterthur.

R o z w i ą z a n i e k r z y -
ż ó w k i z nr.91/92 oraz następną krzyżówkę /łatwiejszą/ podamy w następnym numerze, razem z listą osób nagrodzonych za prawidłowe rozwiązanie.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"KULTURA", szkice, opowiadania, sprawozdania. Nr. 2-3, str.192, Paryż 1947. W numerze utwory J.Bielatowicza, D.Halevy, K.J.Hołobocki, W.A.Zbyszewski, R.Wraga, Z.Florczak J.Czapski, St.Vincenz.

ZA ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWORO -
CZNE DLA "POD PRĄD", Które nadesła -
li: pp.Trojnarscy /Les Verrières/,
J.M./Strasbourg/, W.Studnicki /Hil -
desheim/, E.Jabłkiewicz /Baden/,
J.Hauptmann /Innsbruck/, A.Brzeziń -
ski /Davos/, L.Pilarek /Colombier/,
Ł.Winiarski /Stockholm/, A.Tracz

/Walliselen/, Centr.Składnica Książek SPK /Londyn/, F.G./Bruksela/, Zjednoczenie Polaków w Tyrolu /Innsbruck/, J.Grewcew /Innsbruck/, Instytut Literacki /Paryż/, J. Rost /Bern/, Z.Czarkowski /Szkocja/, "Sarmatia", Zw.Stud.Polskich w Grazu /Austria/, J.S./Zurych/, M.Jędrasik /Klosters/, Ks.Bron.Wiater /Paryż/, Zjednoczenie Pol.Uchodźstwa Wojennego /Bruksela/, K.Górski /Genewa/, H.Węgier /Bern/, J.Kuczyński /Meilen/, F.Mazik /Biel/, W.Pakuła /Vevey/, J.Jarmuła /Porrentruy/, A.Woźniakowski /Bern/ - serdecznie dziękujemy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B.MŁYNCZYK /Graz/ - nadesłany przez Pana "List przyjaciela" nie nadaje się do popularnego pisma informacyjnego, jakim jest "Pod Prąd". Prosimy o nas nie zapominać.

E.S./Biel/ - ma Pan rację, jest w dobrze zrozumianym interesie Polaków zapisywać się do kas chorych i do organizacji robotniczych. Chętnie zamieścimy artykuł na ten temat, o ile otrzymamy od czytelników, w redakcji bowiem nie mamy specjalisty od spraw zawodowych. Za zwrócenie uwagi na to ważne zagadnienie dziękujemy i prosimy o bardziej wyczerpujące uwagi dla pisma.

A.TRACZ /Walliselen/ - samouczki polsko-niemieckie są, zdaje się, wyczerpane w Szwajcarii. Radzimy się

TRESC NUMERU:

Procesy	str. 1
Dla Polaków są dwa fronty	str. 1
Wypowiedzi noworoczne	str. 3
Porozumienie Polonii Amerykańskiej z PSL	str. 4
Dedykowane księżycowi	str. 6
Wiadomości z Kraju	str. 7
Na Wawelu	str. 8
Na szpilce	str.10
Zrobiłem się nerwowo	str.10

zwrócić do którejś z księgarń polskich w Paryżu /adresy na ost. stronie "Pod Prąd"/.

A.BRZEZINSKI /Davos/ - zgodnie z Pana życzeniem wciągamy Pana na listę osób otrzymujących wyzyskane przez redakcję gazety polskie. Wysyłamy je mniej więcej co miesiąc, co tydzień nie da rady. Gazety te należy przekazywać znajomym w miarę możliwości.

J.HAUPTMANN /Innsbruck/ - rzecz musi być jeszcze załatwiona w odnośnych instytucjach austriackich. Napiszemy po uzyskaniu dodatkowych informacji. Dziękujemy za listy.

E.JABŁKIEWICZ /Baden/ - poruszona przez Pana sprawa zasługuje i według nas na uwagę. Czekamy na artykuł i jesteśmy gotowi otworzyć dyskusję na łamach "Pod Prąd". Dziękujemy za informacje, pozdrowienia.

D.D. /Jongny s.Vevey/ - list Pana przekazujemy zainteresowanej osobie.

"J.MARIUSZ" /Bern/ - anonimowe utwory, bez względu na ich wartość, idą do kosza, tak się stało i z Pana wierszem.

DO PP.ABONENTÓW I ODBIÓRCÓW PISMA W WIELKIEJ BRYTANII

Adres Centralnej Składnicy Książek Stow.Polskich Kombatantów, wyłącznego Przedstawiciela "Pod Prąd" w W.Brytanii, został zmieniony na następujący:

57, Edbrooke Road
London W.9
Tel.CUNningham 5594

Dla usprawnienia kolportażu i wpłat "Pod Prąd" będzie rozsyłane na terenie W.Brytanii zasadniczo tylko za pośrednictwem Centr.Składnicy Książek SPK. Do Składnicy też należy się zwracać ze wszystkimi sprawami dotyczącymi kolportażu i prenumeraty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: Centralna Składnica Książek. S.P.K.

17, Randolph Crescent, London W. 9 WŁOCHY - J.Miecznikowski, Via dei Villini 18, int. 4 tel. 84 99 52 Roma.

WYDAWCA i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ